

(rog) Przed 45 laty Sylwester Braun podarował Marii Malickiej blisko 100 zdjęć z obrotu Warszawy w 1939 r. W czasie powstania cenne negatywy spaliły się. Do dziś nie mógł przeboleć straty ów fotografik-dokumentalista mieszkający od wielu lat w Los Angeles. Aż tu w czasie ostatniej (w końcu maja) wizyty u Marii Malickiej w Krakowie, znakomita aktorka w pewnej chwili pokazała mu album, przypominając o prezencie sprzed 45 laty... Sylwester Braun na chwilę oniemiał. Oto miał w rękach swój dokument-skarb, a przecież zupełnie zapomniał o podarowanych artystce zdjęciach! Maria Malicka udostępni p. Braunowi cenne fotografie w celu wykonania odbitek. Autor zamierza je wystawić w Warszawie.

Braunowi zawdzięczamy już jedną rewelacyjną wystawę ponad stu fotogramów z powstania, która przed paru laty stała się sensacyjnym wydarzeniem w stolicy. Sylwester Braun, uczestnik powstania (ps. Kris), fotografował sceny z bohaterskiej batalii na Powiślu i w Śródmieściu. To właśnie on był autorem (dopiero co ujawnionym) zdjęcia, które obiegło świat, a przedstawiającego moment trafienia frontonu warszawskiego drapacza

na pl. Napoleona (Prudencja) przez olbrzymi pocisk artyleryjski.

KORESPONDENT P. „WSPARCIEM” DLA BROOKSA

(rog) Na naszych ekranach — komedia Mela Brooksa „Być albo nie być”. I znowu sięgamy do prywatnego albumu korespondenta P. Tym razem, żeby pokazać „najzabawniejszego człowieka Ameryki”, twórcę, który odnowił najlepsze tradycje amerykańskiej burleski — żeby go pokazać na zdjęciu, które możecie zobaczyć tylko na naszych łamach. Oto Brooks zwycięski! Ten, raczej niski, mężczyzna wspiał się na fotel w swoim gabinecie i, wsparty na ramieniu korespondenta P., wydał okrzyk à la Tarzan, którym miał wyrazić ulgę i radość z zakończonych właśnie zdjęć do najnowszego filmu. Przypomnij-

my, że Mel Brooks udzielił naszemu wysłannikowi olbrzemu wywiadu.

O GLUPOCIE ROZUMU

(jp) Sztuka nosi tytuł „Wzorzec dowodów metafizycznych”, ale jest to zaledwie część piętrowego tytułu. Reszta zawiera informację, że chodzi o ostateczne rozwiązanie kwestii diabelskiej, czyli historii Fausta na nowo napisaną i wystawioną przez filozofa i matematyka, Leibniza, w 1716 r. na powitanie u wód Bad Pyrmont, cara Piotra I, czego dokonali anglosascy komediantci Williama Schillinga.

Sztukę wyreżyserował autor. Jest to dość rzadki przypadek, zważywszy, że autorem jest aktor, Tadeusz Bradecki. Przed dwoma laty sztukę opublikował „Dialog”, obecnie

Bradecki wystawił ją na deskach macierzystego Teatru Starego w Krakowie, jako że pisał ją z przeznaczeniem na tę właśnie scenę. Aktorzy i publiczność bawią się wybornie, gdyż Bradecki-reżyser ma wyczucie konwencji teatralnej, a Bradecki-autor — wystarczający dyktans do warstwy filozoficznej sztuki. Główną rolę gra skonstruowana przez Leibniza Machina Rozumu, nie wymieniona jednak w obsadzie, która nie tylko dodaje i odejmuje, ale również „umożliwia rozstrzygnięcie najbardziej skomplikowanych sporów filozoficznych”. Wystarczy pokręcić korbą, a idealny mechanizm, zaprogramowany w myśl czystych zasad logiki i rozumu, umożliwi władcy zaprowadzenie ładu społecznego i moralnego, tudzież powszechnej szczęśliwości. Faust (Edward Lubaszenko), obdarowany machiną ułatwiającą mu sprawowanie sprawiedliwych rządów, wpada w rozpacz, gdy mimo logicznych i rozumnych zasad jego rządy nie są ani sprawiedliwe, a ludzie ani lepsi, ani szczęśliwsi. Leibniz (Andrzej Kozak) proponuje mu więc po prostu zmienić punkt widzenia — to nie państwo jest złe, ale twój punkt widzenia. Państwo dobre być musi, bo taka jest konstrukcja maszyny: tryby większe napędzają tryby mniejsze, te znowu tryby małe, aż dochodzi do obywatela, który jest takim małym trybikiem w państwowym mechanizmie i powinien być szczęśliwy, kręcąc się w ustalonym przez filozofa rytmie powszechnego ładu i harmonii społecznej. „Raduj się Faucie, bądź szczęśliwy, twoje cesarstwo jest państwem najlepszym z możliwych” — śpiewa anielski chór, gdy Faust zaczyna kręcić korbą mechanizmu doskonałego społeczeństwa, podczas gdy Leibniz już planuje wielką Maszynę Europejskiego Szczęścia, a potem Globalną Maszynę Powszechnej Harmonii, co przestaje być śmieszne nawet dla rozbawionej publiczności.

